Nr. 11 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 15 stycznia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Księżom nie wolno kandydować do Sejmu i Senatu.

Przeciw P. P. S.

(*k*) Paniczny lęk ogarnął reakcję polską gdy marsz. Piłsudski przebojem zamienił zaściankowy Sulejówek na Belweder. Zdawało się być nieomylnym pewnikiem, że przewrót majowy położy kres wszechwładztwu reakcji, ciążącej nad Polską.

Rzeczywistość rychło zaprzeczyła wszelkim w tym kierunku nadziejom. Okazało się, iż nowe rządy w dziedzinie gospodarczej i społecznej kontynuować zaczęły starą politykę. Reakcja zorjentowała się, iż nie grożą jej żadne następstwa przewrotu.

Klasa robotnicza, która, mając do wyboru Chjeno-Piasta czy marsz. Piłsudskiego — wybierając to drugie — została odepchnięta od współpracy państwowej... Natomiast z miejsca inaczej ustosunkowano się do prawicy względnie niektórych jej odłamów.

Na tle ustosunkowania się stronnictw do rządu marsz. Piłsudskiego dokonały się poważne przemiany poglądów wśród prawicy, co w skutkach doprowadziło do licznych wśród niej secesji, a nawet rozłamów.

Z powodu stanowiska wobec rządu, prawica podzieliła się na dwa obozy: konserwatystów oraz endecji i jej przybudówek.

Konserwatyści zajęli stanowisko rzeczowe, a rządowi udało się nawet skaptować ich w rozbijaniu kliki endeckiej. Endecja natomiast przynajmniej pozornie nie daje za wygranę i stosunek jej do rządu marsz. Piłsudskiego pozostaje nadal wrogi. Nie kieruje się ona w tem względami faktycznemi, jej opozycja bowiem nie wynika z istoty stanowiska wobec programu i działalności rządu, ale ze względów nienawiści osobistej do marsz. Piłsudskiego.

W chwili obecnej akcja wyborcza po stronie prawicy ogniskuje się głównie w dwóch obozach. Po jednej stronie staje „Bezpartyjny komitet współpracy z rządem", w skład którego wchodzą stronnictwa od konserwatystów do „radykałów" z Z. N. R., po drugiej endecja. Mamy wobec tego do czynienia z dwoma naszymi przeciwnikami, którzy w zasadzie niczem nie różnią się od siebie, którzy stają do wyborów z jednakowemi hasłami, ubranemi tylko w inne słowa. Proletarjat ma obie te grupy przeciwko sobie.

Powiedzieliśmy wyżej, iż oba te obozy są pokrewne, jednakowe. Główne ich postulaty bowiem oraz stosunek odnoszenia się do państwa i klasy pracującej są identyczne. Tak jedni jak i drudzy dążą do zmiany ordynacji wyborczej, zagrażają demokracji chcą cały ciężar utrzymania państwa przerzucić na barki klasy pracującej. Co do tego niema dwu zdań. Codzienne życie dostarcza w tym względzie niezliczonych dowodów. Trzeba być ślepym, albo naiwnym, by wierzyć, iż konserwatywny ks. Radziwiłł w odniesieniu do proletarjatu ma inny pogląd aniżeli endecki ks. Czartoryski.

Mamy więc przeciwko sobie zwarty, jednolity front burżuazji. Posypią się tysiące odezw, haseł i obietnic. Tam, gdzie nie dosięgnie hasło — popłyną pieniądze.

My jesteśmy spokojni. Wiemy dobrze iż klasa pracująca zdaje sobie sprawę z kim ma do czynienia, że potrafi odróżnić ziarno od plewy. Na wszelkie hasła wyborcze reakcji może odpowiedzieć tylko śmiechem, a za miskę soczewicy nie da siebie kupić.

Znajdą się i tacy, którzy będą grali na pewnej części robotników zdezorjentowanych pod hasłami rzekomo na rzecz marsz. Piłsudskiego.

Znajdą się agitatorzy różnych stronnictw, którzy będą wyborcom obiecywać cuda, będą starały się pociągnąć ludzi okrzykami na cześć marszałka, posuną się może i dalej, by dla nic niekosztującego frazesu wyborczego występować w jego imieniu i autorytetem tym łowić dusze naiwnych i nieorjentujących się w obecnych stosunkach Polski.

Świadoma swoich celów klasa pracująca nie da się wziąć na żaden lep chociażby to chciano zrobić pod pokrywką największych i najszczytniejszych haseł.

Nic bowiem nie zmieni faktu, iż ludzie ci, zasłaniający się nazwiskiem marsz. Piłsudskiego, a udający „radykałów" i „przyjaciół" proletarjatu — zasiadają w jednym bloku z magnaterją polską, z największymi obszarnikami i wrogami klasy pracującej.

Z kotła wyborczego.

P. RATAJ NA CZELE PIASTA.

WARSZAWA, 13. 1. (AW). W kołach Piasta przywidują, że przewódcą partji w przyszłym Sejmie będzie p. Maciej Rataj, w razie gdyby nie został ponownie wybrany marszałkiem. Natomiast p. Witos pozostanie w dalszym ciągu prezesem zarządu głównego PSL. Piasta.

LISTA UKR. NARODNEGO SOJUZA.

WARSZAWA, 13. 1 (AW). W dniu wczoraj szym do generalnego komisarza wyborczego zgłoszona została lista Ukraińskiego Narodnego Sojuza, na czele której stoi b. prezes ukraińskiego klubu parlamentarnego Paweł Wasyńczuk. Lista otrzymała numer 6.

SEN O SZPADZIE MONARCHISTÓW POLSKICH.

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). „Monarchistyczna organizacja wszechstanowa" zamierza zgłosić własną listę państw. do sejmu i senatu. Na liście figurują nazwiska b. pos. Ćwiakowskiego i gen. Raszewskiego oraz inne, równie „zasłużone" i „wybitne" osobistości.

CO ŁĄCZY „RADYKAŁÓW" Z MAGNATAMI.

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). W pisny. Co uczyni, na to odpowiedź da najbliższych zbliżonych do rządu zapowiadają opublikowanie w ciągu najbliższych dni deklaracji „Bloku współpracy z rządem". Może nareszcie dowiemy się czegoś o jakimś programie polit.-gospod., zrozumiemy co łączy ludowców, Bojkę i Polakiewicza z ks. Sapiehą i hr. Dzieduszyckim.

NAJGORSZY W TEM JEST KLIN, KIEDY OJCIEC CHCE I SYN...

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). Jan Stapiński rozstał się z listą rządową. Złośliwi mówią, że spór powstał na tle kandydatur obu panów Stapińskich: ojca i syna. P. Stapiński zamierzał poprostu powrócić do Stronnictwa Chł., ale stanął temu na przeszkodzie krakowski zjazd Str. Chł., odbyty pod przewodnictwem b. pos. Pluty.

P. Stapiński pozostał więc osamotniony.

GŁOS MA „TOWARISZCZ" STALIN!

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). Powstał komitet wyborczy komunistycznej „Jedności robotniczo-chłopskiej", który zgłosi własną listę państw. oraz szereg list okręgowych. Reprezentuje on ideologję III-ciej międzynarodówki i odłamu Stalina.

A CZUMA TEŻ NIE Z MACOCHY...

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). P. Czuma pełen ufności zamierza również zgłosić swoją listę państw. z tem, że naturalnie będzie na czele listy.

NR. 6 i 7.

WARSZAWA, 13. 1. (tel. wł.). Dziś wpłynęły do biura generalnego komisarza wyborczego 2 listy: Narodnego Sojuzu ukr. i NPR. prawicy. Pierwsza otrzymała numer 6, druga nr. 7. Na liście NPR. brak nazwisk dotychczasowych przywódców stronnictwa. Zastępują ich działacze zawodowi z p. Mańkowskim na czele.

—:::—

Klucz partyjny - wrogów partyjnictwa.

W prasowym wywiadzie wczorajszych dzienników wojewoda lwowski p. Borkowski z zadowoleniem opowiedział, jakto ludność opuszcza stare stronnictwa, bo ma dość partyjnictwa i spieszy masowo pod bezpartyjne sztandary bloku rządowego. To owa zewnętrzna, dekoracyjna strona medalu.

A jak to wygląda od wewnątrz. W „bezpartyjnym" bloku rządowym, któremu patronuje właśnie p. wojewoda Borkowski, od szeregu tygodni wre zażarta walka. Zgromadzony w nim gulasz bezpartyjno-partyjny, złożony z chadeków, piastowców, brylowców, konserwatystów, monarchistów, republikanów, naprawiaczy i różnych aferzystów „czwartej brygady" kłóci się o miejsca na liście kandydatów. Co się o tych homeryckich bojach opowiada nie tylko we Lwowie, ale w całym kraju? Jeszcze takiej pogoni za mandatami różnych miernot Polska nie przeżywała. To jest pierwsze na taką gigantyczną skalę zakrojone widowisko.

A czy w tych zakulisowych walkach ważą się losy zasług, zdolności, wiedzy, uczciwości obywatelskiej i politycznej?

Walka idzie o to, na którem miejscu listy ma stanąć chadek, czy brylowiec, konserwatysta, naprawiacz, czy piastowiec. — A obecnie toczą się jeszcze konszachty czy do tego dobranego towarzystwa przyłączyć jeszcze endeków.

Dość powiedzieć, że do dziś nie ustalono jeszcze list kandydatów. Codziennie inni kandydaci są wymieniani, aby następnego dnia ich wyrzucić na śmietnik. Jesteśmy świadkami rozhulania, zapustów wyborczych, w których wszelka hołota pcha się do „bezpartyjnego" żłobu, aby swój partyjny kęs z niego wynieść.

Sanacja — czy moral insanity?

—:::—

Jak świat się rozbraja?

Kilka cyfr.

Dyplomacja prowadzi teraz papierową walkę z wojną a niewierni Tomasze różnych narodowości twierdzą, że ta walka jest nieszczera, ponieważ nie jest poparta czynami. Anglicy np. zarzucają Stanom Zjedn. że głoszą potrzebę rozbrojenia, a sami prowadzą krwawe walki z Nikaraguą. Niemcy znowu wypominają Anglji, że jej manifestacje za potępieniem wojny są nieszczere i t. d.

A jak przedstawia się w rzeczywistości ta „walka z wojną"?

Każdy logicznie myślący człowiek rozumiałby tak:

Jeżeli chcemy wojnę postawić *poza prawem*, czyli uważać ją za *bezprawie*, musimy zacząć od rozbrojenia.

Dyplomaci i politycy mówią inaczej: *Jeżeli mój sąsiad się rozbroi, ja pójdę jego śladem.*

Co za upór! Nikt jakoś nie chce zrobić początku, a tymczasem na wojsko, jego uzbrojenie, materjał wojenny „na wszelki wypadek" *państwa wydają nawet trzecią część* swych budżetów.

Budżety poszczególnych państw najmniej preliminują pieniędzy na szkoły, na szpitale, przytułki, na walkę z bezdomnością na regulację rzek, na budowę mostów, dróg, na osuszanie bagien, na meljorację gruntów, na tysiączne inne potrzeby, na wszystkie te cele przeznaczają nieproporcjonalnie małe kwoty, nie oszczędzając tylko pieniędzy na wojsko.

Na wojsko musi być, bo sąsiad czy inny przyjaciel także wydaje przedewszystkiem na wojsko.

Przeklęte koło!

Przyjrzyjmy się, jak się ta „walka z wojną" przedstawia w *cyfrach:*

Francja w r. 1926 miała 795 tysięcy ludzi pod bronią. Z tego 398 tys. w kraju, 217 tys. w koloniach 86 tys. w marynarce i służbie lotniczej, oraz pokaźną ilość w Nadrenji i zagłębiu Saary.

Wielka Brytania posiada armję, złożoną z 881 tysięcy ludzi. Z tego 209 tysięcy regularnego wojska, 148 tysięcy wojska terytorjalnego, 382 tys. w kolonjach i 142 tys. w marynarce i lotnictwie.

Włochy, które w r. 1913 posiadały 274 tys. żołnierzy, obecnie powiększyły swą armię do 317 tys. ludzi.

Hiszpania liczy 259 tys. żołnierzy. *Polska* blisko 300 tys., *Rosja* sowiecka około 700 tysięcy itd.

Niemcy, które wedle traktatu powinny się ograniczać do 100 tysięcznej armji wydają dziś na wojsko znacznie więcej niż przed wojną, kiedy armja niemiecka liczyła blisko pół miljona żołnierzy. To znaczy, że obok wojska jawnego, mają jeszcze *wojsko ukryte.*

A armje na dalekim wschodzie? *Japonia, Chiny,* gdzie gospodarują zresztą obce mocarstwa, dalekie są od chęci redukcji zbrojeń.

Poza armją, złożoną z setek tysięcy żołnierzy, niektóre państwa dysponują *inną armią, niewidzialną,* przygotowywaną w laboratorjach uczonych, w fabrykach chemicznych, gdzie się wyrabia straszliwe środki dla pokonania przeciwnika. Przy pomocy trujących gazów można w ciągu kilku godzin, a może i kilkunastu minut *uśmiercić całe miasto!* Swego czasu były nawet popisy tego rodzaju w Stanach Zjedn. Pisano wówczas, że przy użyciu niewielkiej eskadry lotniczej, któraby rzuciła kilkadziesiąt bomb z gazami trującemi, tak olbrzymie miasto jak Chicago, stałoby się po paru godzinach *cmentarzem!*

Oto w swej nagości istota dzisiejszego rozbrojenia.

Czasy niewolnictwa się skończyły, ale w rzeczywistości każdy zdrowy obywatel jest *niewolnikiem,* bo każdej chwili wszechmożna pani, wojna, może mu zabrać najpiękniejsze lata jego życia, nabawić kalectwa, lub uczynić rozbitkiem losu, wpędzić do zakładu obłąkanych lub życia pozbawić.

Wszak w ostatniej wielkiej wojnie *padło 10 miljonów ludzi a 20 miljonów było rannych i ciężko okaleczałych,* nie mówiąc o *straszliwem spustoszeniu* terenów, gdzie się ludzie wzajem wyrzynali, nie mówiąc o powszechnem zubożeniu *o miljonach wdów i sierót,* pozostałych bez środków do życia.

Czy nigdy nie będzie końca temu mordowaniu?

Owszem, nastąpi to wtedy, gdy kapitał i jego dyplomacja, przestanie rządzić światem, gdy do głosu przyjdzie klasa pracująca, która przez swych reprezentantów będzie decydowała o wydatkach państwowych a zatem i o wydatkach na wojnę!

Teraz zbliżają się wybory do parlamentów i u nas i we Francji, w Niemczech, Belgji, prawdopodobnie w Anglji itd. Jaki będzie wynik tych wyborów, takie też będą perspektywy upragnionego pokoju. *Jeżeli zwycięży klasa robotnicza i zdobędzie władzę polityczną będzie pokój, jeżeli zwycięży reakcja, będzie wojna.*

A.

DANIEL RICHE.

Miłosierdzie.

Pochylony naprzód na swym złotym tronie król Ramsa czekał, utkwiwszy wzrok w kotarze, osłaniającej wejście. Nagle hałas jakiś rozległ się w milczącym pałacu. Król zadrżał. Ciężkie kroki zastukały o marmurowe płyty i król zerwał się z tronu. Żołnierz zjawił się w progu, a Ramsa rzucił się ku niemu z okrzykiem:

— Więc co?!

Rycerz pochyliwszy głowę i opuściwszy ramiona, odrzekł:

— Pobici.

— Kłamiesz, psie! — zawył władca. Moi wojownicy nie mogli dać się pobić buntownikom.

— Powiedziałem prawdę.

Wówczas Ramsa, uginając się pod ciężarem hańby, upadł na stopnie tronu i zapłakał z bólu na myśl o klęsce i możliwym upadku.

Rozpaczał tak do chwili nadejścia wielkich kapłanów, którzy zatrwożeni złą wieścią, przybywali z radami.

— Kapłanie — rzekł Ramsa, porwawszy się z ziemi — lęk wtargnął do mego serca. Co mam uczynić, aby uzyskać łaskę bogów?

— Wśród purpurowych płomieni — oświadczył najstarszy sługa nieugiętego Tyrosa — odczytaliśmy wyrocznię. Nakazuję nowe ofiary.

Ramsa wstrząsnął niechętnie głową:

— Nie, nie, mylicie się. Bogowie nie pragną, abyśmy im ofiarowywali to, co nie należy do nas. — Życie nie jest w rękach śmiertelnych. Objawia się ono poza ich wolą. Rozkaz mój wystarcza wprawdzie, aby zniszczyć życie człowieka, ale żadne słowo nie zdoła potem go wskrzesić.

— Gubisz się w pustych słowach... Lud musi mieć nadzieję, gdyż inaczej osłabnie...

Król powtórnie wstrząsnął głową przecząco, a kapłan mówił dalej tonem surowym:

— Strzeż się Ramsa, litość graniczy ze słabością... Wydaj nam przynajmniej nędzników, którzy w najciemniejszych lochach pałacu pokutują za popełnione zbrodnie.

Ramsa wiedział, że jego władza opiera się na potędze kapłanów, którzy byli istotnymi panami kraju. Zrezygnowawszy z przekonywania ich, rzekł:

— Oddaję na ofiarę tego zbrodniarza, który nie znajdzie ani jednej litościwej istoty, proszącej dla niego o miłosierdzie.

Wyrok królewski został ogłoszony i tłum począł zbierać się na placu trzech świątyń, tłum rozgorączkowany, żądny niecnej rozrywki nasycenia oczu widokiem śmierci.

Zjawił się król, przybyli kapłani, niewolnik uderzył w tarczę i wywleczono pierwszego skazańca.

Nazywał się Małko. Wskutek zatargu sąsiedzkiego podłożył ogień pod dom swego wroga i własnemi rękami rzucił w płomienie jego żonę i dzieci.

Tłum, który znał ohydę tej zbrodni, zawył:

— Na śmierć! Na śmierć!

Lecz staruszka jakaś rzuciła się do stóp królewskich.

— Łaski — błagała — łaski dla mego syna!... To nie on winien, tylko ja... Upojona radością macierzyństwa nie umiałam go wychować. Każde słowo dziecka było piękne. Śmiałam się z jego wad, usprawiedliwiałam występki. Nie on jest winien, lecz ja...

Lud zaszemrał, a Ramsa pochylił się łagodnie ku staruszce:

— Miłość matki ratuje nędznika; po raz drugi zawdzięcza ci życie.

Zdziwił się drugi zbrodniarz imieniem Sicas. Młodzieniec cudownej urody o wielkich błękitnych oczach, marzącym wyrazie twarzy, zabił ojca swego, aby zagarnąć majątek.

— Niema łaski — wrzasnął tłum.

Tym razem kobieta w olśniewającej krasie, młodości i urody, rzuciła się ku królowi:

— Władco, władców! litości! To nie on, lecz ja zabiłam!

— Kobieto, widziano Sicasa.

— Ale nie słyszano, gdy ja mu mówiłam: „Twój ojciec jest bogaty, trzeba mi jego złota... Chcę je mieć dziś jeszcze!" — Sicas usluchał tylko mego rozkazu.

Ramsa rzekł:

— Miłość domaga się zachowania go przy życiu, zatem żyć będzie wśród wyrzutów sumienia i żalu, że cię utracił.

Jeden za drugim przesuwali się skazańcy i najwięksi, najohydniejsi przestępcy znajdowali zawsze jakąś duszę współczującą.

Przywiedziono wreszcie ostatniego, a na

Dola robotnika - cudzoziemca w Ameryce.

Pewien robotnik niemiecki, który za pracą wyemigrował do Ameryki i tam przebył rok cały, ograniczony tylko do tego, co zarobił własnemi rękami, umieszcza w jednem z pism niemieckich następujące ciekawe informacje i obserwacje, dotyczące stosunków pracy w Ameryce.

W styczniu kryzys gospodarczy osiągnął punkt najwyższy. Detroit liczyło wówczas 25.000 bezrobotnych, wobec czego widoki dla mnie jako cudzoziemca były smutniejsze niż kiedykolwiek.

Gdy spadły wielkie śniegi, nabrałem otuchy. Miasto poszukiwało 1500 osób do czyszczenia ulic. Przyszedłszy wczesnym rankiem pod miejskie biuro zgłoszeń, zastałem tam już olbrzymie masy różnokolorowych ludzi, spodziewających się pracy. Stanąłem w ogonku — i posuwałem się powoli naprzód. Gdy po dwóch mniej więcej godzinach, drżąc z zimna z przemoczonymi trzewikami i skarpetkami, dotarłem do drzwi budynku, policjant przeciął szereg, oświadczając, że zapotrzebowanie już pokryte i że ci, co pozostali, mogą iść do domu.

Ponieważ śnieg padał przez kilka dni, wpadłem na myśl podjąć się na własny rachunek zajęcia czyściciela ulic. Uzbroiłem się tedy w łopatę i żelazny drąg do rozbijania lodu i udałem się do dzielnicy zamieszkałej przez ludzi bogatych, gdzie począłem zgłaszać się do oczyszczania chodników. Za oczyszczenie jednego domu naokoło otrzymywałem przeciętnie 50 centów, czasem — gdy przestrzeń była większa — 1 dolara.

Zarobek ten miałem tylko przez trzy dni, gdyż śnieg przestał padać a na dobitek wielką konkurencję robili mi chłopcy szkolni. Zarobiłem około 10 dolarów, co starczyło mi na kilka dni.

Z początkiem lutego począł się ożywiać ruch w przemyśle automobilowym. Za pośrednictwem szkoły przemysłowej, gdzie się kształciłem w zawodzie metalowym, otrzymałem pracę w pewnej fabryce samochodów w Grand Rapids, mieście odległem około 300 km. od Detroit. Ożywiony radosną nadzieją, udałem się do miejsca mej pracy.

Niestety i tutaj czekało mnie wielkie odczarowanie. Dostałem robotę akordową lecz wkrótce przekonałem się, że moja ośmiotygodniowa nauka w szkole przemysłowej nie wystarczyła, abym mógł skutecznie podjąć konkurencję ze starymi, doświadczonymi rzemieślnikami Podczas gdy inni zarabiali dziennie 8—10 dolarów, mnie mimo wytężającej pracy udało się zarobić najwyżej 3 dolary.

Zrezygnowałem tedy z tego zajęcia. Najchętniej powróciłbym do Detroit lecz niestety, dla uskutecznienia tego planu brakło mi pieniędzy. Znalazłem się w bardzo opłakanem położeniu: bez pieniędzy, bez znajomości w obcem mieście. Począłem redukować swój apetyt: zadawalniałem się filiżanką kawy lub zupy dziennie, pozatem miałem tylko chleb i wodę. Przechodząc koło otwartych drzwi restauracji, zatrzymywałem się mimowoli i z tęskną rozkoszą wciągałem ciepły zapach pieczeni; potem zaciskałem mój pas o jedną dziurkę wyżej i odchodziłem z głową spuszczoną jak zbity pies.

Już decydowałem się na szukanie pracy pomywacza w restauracji, albo gdyby mnie tam nie przyjęto — na żebraninę, gdy od krewnych z Detroit otrzymałem nieco pieniędzy.

Wróciwszy do Detroit, opowiedziałem w szkole moją niefortunną wyprawę do Grand Rapids. Manager wyraził mi swe współczucie i obiecał mi dopomódz do otrzymania innego stałego zajęcia. Wysyłając mnie do pewnej fabryki w Detroit, pouczył mnie, bym podał, że pracowałem już rok w fabryce samochodów. Nikt bowiem nie chce przyjmować początkujących.

Musiałem tedy wszędzie przedstawiać się jako robotnik o długoletniem doświadczeniu. Skoro tylko jednak spostrzeżono, że jestem początkujący, wydalano mnie — sił roboczych było zawsze więcej niż popytu na nie.

Siedem razy rozpoczynałem w rozmaitych fabrykach pracę i siedem razy wyrzucono mnie. To, co przez ten czas zarobiłem, starczyło zaledwie na pożywienie; oszczędzić nie zdołałem ani centa.

W fabryce, gdzie najdłużej — bo 10 dni — pracowałem, nie można było mówić o pracy ale o jakimś rozszalałym wyścigu. Gdzie spojrzeć ...wszędzie tylko czarne, potem oblane twarze. Czas pracy wynosił dziennie 11—12 godzin; od 12-tej w południe do 7-ej wieczorem pracowano bez przerwy. Również w niedzielę trwała praca.

Przedsiębiorca w Ameryce ustanawia samowolnie czas pracy a jeśli się to jakiemu robotnikowi nie podoba wyrzuca go poprostu. Również przeważna część sklepów jest w niedzielę do wieczora otwarta. Rzecz ciekawa, że rzadko można się spotkać z protestem przeciw zbyt długiemu czasowi pracy. Kapitalizm stara się wpoić w robotników przekonanie, że nie pracuje się po to, aby żyć, ale żyje się po to, aby wyłącznie pracować. Im więcej roboty — tem więcej zarobku. — Oto hasło, które naogół rozbrzmiewa.

Jedynem przedsiębiorstwem, w którem pracują tylko 8 godzin, to fabryki Henryka Forda. Za to jednak wyciska się z robotników w tym czasie tyle, ile gdzieindziej przez 10 godzin. Dyscyplina jest tam jeszcze surowsza niż w dawnych koszarach pruskich.

Z końcem maja upłynął rok mego pobytu w Ameryce. To było 12 miesięcy żmudnej, wyczerpującej pracy, w ciągu której zakosztowałem mało przyjemnych chwil, zato pamiętam dużo rozczarowań i niedostatku. Stałem się bogaty w doświadczenie ale byłem uboższy co do środków materjalnych niż poprzednio.

—:::—

jego widok tłum cofnął się ze wstrętem i przerażeniem. A jednak nie zabił on nikogo, przestępstwo jego było większe, straszniejsze: był trędowaty. Choroba zniszczyła mu twarz, a robaki toczyły rany na rękach i nogach.

Król czekał chwilę. Lecz komuż śmierć tego potwora sprawić mogła cierpienie? Był on naprawdę opuszczony przez wszystkich. Już miał go wydać w ręce ofiarnika, gdy nieszczęsny strzęp ludzki począł krzyczeć z przerażenia, wzywając pomocy umarłych rodziców nieistniejących przyjaciół.

Na dźwięk jego głosu z tłumu wysunął się pies, biedny pies o sierści zbrukanej i opuszczonym ogonie, który począł lizać rany trędowatego.

Przeklęty przez ludzi, posiadał jeszcze miłość psa swojego. I Ramsa raz jeszcze zawyrokował:

— Miłosierdzie dla trędowatego.

W tej samej chwili żołnierz okryty kurzem zeskoczył z zziajanego konia przed tronem królewskim i zawołał.

— Zwycięstwo!... — Ostateczne zwycięstwo!

Ramsa wydał donośny okrzyk triumfu, poczem powtórzył słowa gońca:

— Zwycięstwo... Ostateczne zwycięstwo. Widzicie teraz, kapłani, że bogowie nie chcą krwawych ofiar. Dla tem lepszego wyrażenia swoich życzeń zdziałali, że każdy okrzyk trwogi odbił się echem w miłosiernem sercu jakiejś istoty.. Pamiętajcie, że największy nawet zbrodniarz nie jest nigdy całkowicie opuszczony. Zawsze ma przy sobie czyjeś przywiązanie, które winy jego okrywa dobroczynnym balsamem miłosierdzi.

—:::—

Przegląd prasy.

JUŻ SIĘ BOJĄ!

Pomiędzy konserwatystami a Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, zapanowały kwasy na temat ilości kandydatów i pretensji w kierunku obsadzenia miejsc na liście państwowej. Konserwatyści podobno żądają od „bloku współpracy z rządem“ zagwarantowania dla nich 20 mandatów, na co nie zgadzają się naprawiacze, którzy pretensje te uważają za zbyt wygórowane.

„*Czas*“ już jest z tego powodu zaniepokojony i skarżąc się na obecną ordynację wyborczą, apeluje do rządu, by zajął się „odpowiednio“ listą, względnie jej ułożeniem:

Fatalna ordynacja wyborcza jest podstawą — niestety — i obecnych także wyborów. Zachodzi przeto poważne niebezpieczeństwo, aby i te wybory nie dały rezultatów równie ujemnych, jak poprzednie. A nie dadzą ich tylko wtedy, jeśli stronnictwa występujące do walki wyborczej uczynią przed ułożeniem swoich list staranną selekcję pod względem jakości kandydatów. W pierwszej linji odnosi się nasza przestroga do rządu. Obejmując komendę co do ułożenia „list współpracy z rządem“ i rzucając na szalę swoją powagę w ich obronie, powinien rząd przeprowadzić jak najstaranniej zasadę, iż listy te będą obfitować w ludzi ukwalifikowanych do działania politycznego. Powinny się tam znaleźć nazwiska nie wiecowych agitatorów i lokalnych wielkości, ale nazwiska wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego, ludzi uczonych w różnych gałęziach nauk społecznych, doświadczonych działaczy samorządowych, jednostek głośnych z talentu organizacyjnego i z dotychczasowej pracy społecznej i — tym podobnie.

DLACZEGO POWSTAŁ „KANAREK“.

„*Dwugroszówka*“ uzasadnia konieczność utworzenia się Komitetu narodowo-katol., (popularnie zwanego już kanarkiem) w sposób następujący:

Wobec organizowania akcji wyborczej na zasadach antikatolickich i antinarodowych, wobec silnego prądu komunistycznego, wobec milczenia rządu i szeregu jego posunięć politycznych czyż mogą ludzie wierzący i narodowo myślący nie organizować się dla obrony tych zasad i tych idei, które uważają za podstawę życia i rozwoju narodu?

A reforma konstytucji? Nie jest to rzecz tak znów skomplikowana, by jej nie mógł zrozumieć wyborca w Polsce. Jeśli się staje na tym punkcie widzenia, to najlepiejby było znieść parlament i wybory. Chodzi o obronę pewnych zasad życia publicznego, przeciw którym organizuje się akcja w kraju, dla tego celu skupić się muszą ci, dla których te zasady są święte.

ROZBICIE WŚRÓD SJONISTÓW.

B. poseł dr. Reich złożył sjonistycznemu „*Nasz Przegląd*“ w związku z konfliktem wśród sjonistów w sprawie wyborów następujące oświadczenie:

1) Konflikt może być zlikwidowany, o ile sjonistyczny C. K. byłej Kongresówki nie będzie wchodził w drogę organizacji sjonistycznej we Wschodniej Małopolsce, która jest odrębną organizacją. 2) O ile żydzi we Wschodniej Małopolsce utracą mandat, to tego „sukcesu“ należałoby gratulować sjonistom b. Kongresówki. My jednak nawoływać będziemy żydów, by poszli do wyborów pod hasłem solidarności żydowskiej. Jesteśmy pewni, że wytworzy się sytuacja taka, że żydzi, którzy będą kandydować na liście organizacji sjonistycznej Wschodniej Małopolski, będą kandydatami żydowskimi, podczas gdy żydzi z listy bloku mniejszości narodowych będą kandydatami ukraińskimi. 3) Oczywiście, że zwróciliśmy się do wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej. Albowiem nie chodzi o to, aby egzekutywa londyńska wtrącała się do polityki wewnętrznej sjonistów polskich, lecz o to, że Londyn powinien zapobiec rozbiciu szeregów sjonistycznych z powodu różnicy zapatrywań, gdyż mogłoby to wyrządzić szkodę ruchowi sjonistycznemu.

—:::—

List papieża do marsz. Piłsudskiego

w sprawie orędzia episkopatu.

WARSZAWA. 13. 1. (tel. wł.). Prasa konserwatywna donosi, że wbrew zaprzeczeniom, pochodzącym ze źródeł endeckich, biskup Przeździecki przywiózł ze sobą z Rzymu istotnie własnoręczny list papieża do marsz. Piłsudskiego. List ten zawiera podobno kategoryczne oświadczenie, że list pasterski episkopatu nie był skierowany przeciw rządowi.

—:::—

Księżom nie wolno kandydować do Sejmu i Senatu.

POZNAŃ, 13. 1. (AW). Dowiadujemy się, że do Wikarjatu Generalnego nadesłał z Rzymu ks. Prymas Kardynał Hlond depeszę, zabraniającą wszystkim księżom na obszarze Rzplitej kandydowania do Sejmu i Senatu.

170.000 bezrobotnych w Polsce!

WARSZAWA. 13. 1. (AW). Bezrobocie na terenie Rzplitej wykazuje dalszy poważny wzrost. W tygodniu sprawozdawczym od 1. do 8. stycznia liczba bezrobotnych wzrosła znowu o 4.600 osób, tak, że ogólna cyfra pozbawionych pracy na terenie państwa wynosi około 170.000.

—:::—

Dymisja min. Reichswehry Gesslera.

BERLIN, 13. 1. (Pat.). Cała prasa popołudniowa donosi na podstawie wiarygodnych informacji z kół parlamentarnych, że minister Reichswehry dr. Gessler ma zamiar podać się do dymisji. Równocześnie zaś wycofać się zupełnie z życia politycznego, motywując decyzję swą złym stanem zdrowia i względami natury osobistej.

BERLIN, 13. 1. (Pat). W kołach parlamentarnych niemieckich uchodziło dzisiaj popołudniu za rzecz pewną, że min. Gessler bezwzględnie złoży swój urząd. Jeszcze w południe w kołach parlamentarnych spodziewano się, że prezydentowi Hindenburgowi uda się nakłonić dra Gesslera do pozostania na stanowisku aż do chwili nowych wyborów. Rozmowa, jaka w tej sprawie toczyła się między prezydentem Hindenburgiem a ministrem Gesslerem miała jednakże ten wynik, że ustąpienie Gesslera zostało uznane dzisiaj za nieuniknione.

BERLIN, 13. 1 (Pat.). „Acht Uhr Abendblatt" donosi, że minister Gessler wręczył dziś kanclerzowi Marxowi podanie z prośbą o dymisję.

Katastrofa kolejowa w Piotrkowie.

WARSZAWA. 13. 1. (tel. wł.). Wczoraj wieczorem na stacji towarowej w Piotrkowie nastąpiło zderzenie 2 pociągów. Obie lokomotywy rozbiły się, 19 wagonów zostało uszkodzonych. Wypadku w ludziach nie było. Z powodu uszkodzenia toru ruch kolejowy był na kilka godzin wstrzymany.

—:::—

Krwawa walka policji z robotnikami w Colorado.

DENNVER. (Stan Colorado). 13. 1. Pat. Wedle doniesień z Waldenburga, został tam wprowadzony pewnego rodzaju stan oblężenia w następstwie starcia pomiędzy policją i strajkującymi górnikami. Mianowicie 700 górników po przejściu przez ulice miasta udało się do głównej siedziby związku robotniczego, gdzie byli oblęgani przez policję. W związku z tem doszło między górnikami i policją do walki, która trwała godzinę. Wbrew poprzednim wiadomościom zabity został tylko jeden ze strejkujących, kilku zaś odniosło rany.

—:::—

Prasa paryska o mowie min. Zaleskiego.

PARYŻ. 13. stycznia. (Pat. Radio.) Wczorajsza prasa paryska komentuje obszernie przemówienie min. Zaleskiego.

Echo de Paris podkreśla zupełnie zrozumiały optymizm ministra Zaleskiego, wobec mocnego stanowiska zajętego obecnie przez Polskę na forum międzynarodowem. Anglja i Ameryka, dokąd min. Zaleski posłał jednego ze swoich najlepszych dyplomatów, nie uważają już Polski za czasowy twór, który wyrósszy z kataklizmu europejskiego, winien był paść ofiarą ponownego kataklizmu.

Temps podkreśla, że liczne komentarze, wywołane przez przemówienie min. Zaleskiego w europejskich ośrodkach politycznych nie są bynajmniej dziwnem zjawiskiem, gdyż min. Zaleski z całą jasnością określił sposób zapatrywania rządu warszawskiego, na kwestje, które powstały między Polską a sąsiedniemi państwami. Dziennik zaznacza, że z całego przemówienia odnosi się jak najbardziej pokrzepiające wrażenie. Czuje się, że Polska pewna siebie, pewna trwałości sojuszów przez nią zawartych posuwa się zdecydowanie na drodze do rozwiązania wszystkich zagadnień, które pozostały nierozstrzygniętemi.

Poświęciwszy kilkanaście wierszy oświadczeniom min. Zaleskiego, dotyczącym stosunków polsko-sowieckich, podkreśliwszy znaczenie, jakie ma dla Rosji zawarcie traktatu handlowego z Polską, Temps oświadcza, iż najważniejsza część przemówienia min. Zaleskiego, odnosi się do stosunków polsko-niem.

Min. Zaleski stwierdza przyzwoite zachowanie się del. niem. w Genewie, w czasie rozpatrywania konfliktu polsko-litewskiego, w czem należy widzieć dodatni wpływ polityki Stresemana.

Wreszcie Temps zaznacza, że ton oficjalnej prasy niemieckiej w ostatnich dniach dowodzi, iż ostrożna polityka pokojowa rządu polskiego zaczyna dawać wyniki, mające dodatnie znaczenie dla całości sytuacji europejskiej.

—:::—

Obrady unji paneuropejskiej

PARYŻ. 13. stycznia. (Pat.) W instytucie Carnegiego w ciągu ostatnich 2 dni odbywały się obrady rady centralnej unji paneuropejskiej. Polski Związek paneuropejski reprezentował p. Aleksander Lednicki. W pierwszym dniu obrad powzięto szereg uchwał dotyczących stosunku unji paneuropejskiej do Ligi Narodów oraz do stowarzyszeń o celach pokrewnych. Przyjęto zasadę, jak najściślejszej współpracy ze stowarzyszeniami Przyjaciół Ligi Narodów wynikającą ze stwierdzonej na posiedzeniach konieczności zrealizowania haseł unji w ramach Ligi Narodów.

W drugim dniu obrad dyskutowano nad programem drugiego kongresu paneuropejskiego, który ma być zwołany do Paryża na dzień 3. listopada. Ustalono ogólnie ściśle ekonomiczny program tego kongresu. Delegat Polski p. Aleksander Lednicki poparty przez delegata niemieckiego Kocha i część komitetu francuskiego przeprowadził wniosek, aby nie zapraszać na kongres przedstawicieli Rosji sowieckiej.

Zamach na polityka jugosłowiańskiego.

BIAŁOGRÓD. 13. 1. (AW). W dn. 12. b. m. w kuluarach Skupczyny Czarnogórzec Guranowicz usiłował dokonać zamachu rewolwerowego na b. min. posła Radowicza. Zamachowca ujęto i rozbrojono. Według przypuszczeń zamach dokonany był z pobudek osobistych ze względu na to, iż Radowicz odmówić miał kiedyś Guranowiczowi poparcia przy otrzymaniu posady.

—:::—

ECHA AFERY B. KOMAND. BARTOSZEWICZA.

WARSZAWA, 13. 1. (Pat.). Wydział cywilny sądu okręgowego rozpatruje obecnie sprawę b. komandora Bartoszewicza skazanego na ciężkie więzienie za nadużycia w marynarce. Skarb Państwa wystąpił przeciwko niemu z powództwem cywilnem w wysokości 42.000 zł. Wyrok ogłoszony będzie za tydzień.

—:::—

AUTOMAT DO SPRZEDAWANIA BILETÓW KOLEJOWYCH.

WARSZAWA, 13. 1. (AW). Na dworcu głównym odjazdowym ustawiono dziś 1-szy w Polsce automat do sprzedawania biletów kolejowych do Pruszkowa. Automat sam drukuje bilety, numeruje, zaopatruje w datę, wybija godło państwowe i wydaje resztę 2 groszy, gdyż bilet kosztuje 68 groszy.

—:::—

FINANSJERA ZAGRAN. INTERESUJE SIĘ POLSKĄ.

WARSZAWA. 13. stycznia (tel. wł.) W ostatnich dniach zaznaczyło się znaczne zainteresowanie zagranicy dla spraw gospod. Polski, co znalazło wyraz w licznych wizytach finansistów zagran. W tych dniach przyjechali do Polski finansista Lemah i Push reprezentant Lazard Brothers w Londynie.

O POWRÓT THUGUTTA DO „WYZWOLENIA".

WARSZAWA. 13. stycznia. (tel. wł.) Pomiędzy „Wyzwoleniem" a b. pos. Thuguttem toczą się pertraktacje o powrót tego ostatniego do stronnictwa. Dotychczas pertraktacje te nie dały rezultatu.

—:::—

EGZEKUCJA ZBOCZEŃCA SEKSUALNEGO.

BERLIN. 13. stycznia. (Pat.) Na dziedzińcu więzienia Ploetzensee pod Berlinem, nastąpiło dziś o godz. 7.40 rano stracenie Betchera, który dopuścił się na tle zboczenia seksualnego morderstwa hrabiny Landsdorff i małoletniej Eck.

—:::—

STRACENIE „CZŁOWIEKA — GORYLA".

WINNIPEG. 13. stycznia. (Pat.) Wykonana tu została kara śmierci przez powieszenie na Earle Nelsonie, który skazany był na śmierć za 24 morderstw., popełnionych w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Earle Nelson zwany był „człowiekiem-gorylem".

—:::—

Robotnicy! Od poniedziałku 2-go stycznia, przez przeciąg 2 tygodni, t. j. do 16-go stycznia, wyłożone są codziennie, w lokalach reklamacyjnych, ogłoszonych na afiszach wyborczych, **listy wyborców do przeglądu** od godz. 2—8 wiecz.

Korzystajcie z Waszych praw! Sprawdzajcie, czy nazwiska Wasze są umieszczone na listach bez błędu! — Wszelkich porad w tych sprawach zasięgajcie w Sekretarjacie P. P. S. Lwów, ul. Sykstuska 21, Redakcja „Dziennika Ludowego“ od godz. 12—2 i od 5—7.

Głos wołającego na puszczy.

Stała krzywda funkcjonarjuszy państwowych.

Z Biura Prasowego Centr. Komisji porozumiewawczej Zw. zaw. prac. państw. otrzymujemy następujący komunikat:

Wśród pracowników państwowych wywołała dość duże zdziwienie tendencja pewnego odłamu prasy stołecznej, starającego się dowieść, że akcja pracowników o poprawę bytu, bardzo łagodna zresztą w formie jest działalnością przeciw rządową, opozycyjną, zależną od wpływów partyj politycznych, wrogich dzisiejszej ideologji rządu.

Sprawa polepszenia doli funkcjonarjuszów państw. przez rząd obecny ciągnie się od lipca 1926 r. Już wtedy została uznana za konieczność o pierwszorzędnem znaczeniu państwowem. Każdy dzień zwłoki jest nowym dniem krzywdy prac. państw., z których co miesiąc ściąga się olbrzymi podatek, wahający się między 27 a 15 proc — należnych im a nie wypłacanych pensyj. Ściąga się ten podatek wtedy, gdy rząd nie podnosi podatków innym obywatelom. Zyskane tą drogą oszczędności od 1 stycznia 1925 r. do dnia dzisiejszego **wynoszą około 1.000,000.000 złotych (jednego miljarda)** właśnie ten miljard, którego żaden rząd nie umiał ściągnąć z ludzi majętnych — jako podatku majątkowego. Jakaż grupa społeczna, obarczona takim olbrzymim ciężarem, nie starałaby się pozbyć go w sposób stokroć radykalniejszy, niżli to czynią pracownicy państwowi? I czy potrzebne byłyby do tego podszepty jakiejkolwiek partji, czy nie wystarczy bijąca w oczy, niepokojąca sumienie społeczne — prawda?

Należy równocześnie jednak zauważyć, że lekceważenie przez pewne czynniki kwestji bytu pracowniczego, **powoduje radykalizowanie się mas pracowniczych** oraz zbliżenie do grup posiadających program gospodarczy, niedopuszczający do stałej krzywdy świata ludzi pracy. Kto chce dowodów dla stwierdzenia prawdziwości tego twierdzenia, niechaj przyjrzy się wynikom wyborów do ciał samorządowych lub uzbrojony w cząstkę cierpliwości okazywanej przez 9 lat przez pracowników państwowych, niechaj obliczy zdobyte przez radykalne stronnictwa mandaty w marcu b. r.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

Jak to zrobić?

Generalna dyrekcja służby zdrowia opracowała projekt o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Między innemi zasadami, na których opiera się ten projekt, jest powiedziane, że chorzy obowiązani są *„unikać wszystkiego, co mogłoby spowodować zarażenie innych osób“*.

Projekt jest bardzo ładny, ale według wszelkiej rachuby ludzkiej, będzie musiał zawieść na całej linji, gdyż od stworzenia świata ludzie nie chcą i nie mogą „unikać wszystkiego“, o czem wspomina Generalna Dyrekcja służby zdrowia, szczęścia i pomyślności.

Więc jak tu uzgodnić projekt o zwalczaniu chorób wenerycznych z tem „wszystkiem“, o czem Przybyszewski powiedział, że „stoi nad nami i wymrzeć nam nie daje“ i z tem, czego ludzie nie tak prędko się wyrzekną?

Jak to zrobić?

Stem.

—:::—

Ten ma pojęcie o ludowładztwie!

Dyktator hiszpański, Primo de Rivera ogłosił w madryckim organie „ABC“ artykuł, w którym rozwija swój program na r. 1928.

Mówiąc o reformie agrarnej, apoteozuje swój system.

Reforma taka — powiada Primo de Rivera może być dokonana tylko przez rząd silnej ręki, który niewiadomo dlaczego nazywają „wyjątkowym“. A przecież „wyjątkowem“ byłoby rządzenie krajem, w którym panuje zamęt pojęć, gdy ulicami pozwala się chodzić szaleńcom, gestykulującym i gadającym bez końca. Nazywają się oni apostołami wolności i demokracji i **wiodą ludy do niemoralności i rozwiązłości** drogą tyranji. (!!)

Powiecie mi, że znajdują się wielkie narody, gdzie istnieje właśnie taki rząd, jaki ja potępiam.

A ja odpowiem na to, że istnieje tylko fikcja takich rządów a i to wystarcza, by narazić je na niebezpieczeństwo upadku, czego unikają tylko dlatego, że krajami temi rządzą ludzie, którzy mają kwalifikacje na „dozorców warjatów“ i z większą energją niż jakikolwiek inny rząd „wyjątkowy“ potrafią poskramiać szaleńców.

Wspaniale!

Na marginesie.

Dowód „prężności“ produkcji polskiej.

Zajmowaliśmy się nieraz kwestją wywozu drzewa z Polski. Stwierdzaliśmy, że tego drzewa wywozi się w ilościach, nie stojących w żadnym stosunku do zalesienia Polski. Trzy razy więcej wywozi się z Polski drzewa, niż by na to pozwalała rozważna kalkulacja. Jest to zatem **gospodarka rabunkowa**, bo taki wywóz drzewa, prowadzony na dłuższą metę może wkrótce ogołocić Polskę z lasów.

Ale takie np. pismo, jak „demokratyczna“ „Epoka“ patrzy na tę gospodarkę pod innym kątem. Stwierdza mianowicie z zadowoleniem, że Polska, jako eksporter drzewa zajmuje **drugie miejsce.** Pomija tylko milczeniem fakt, że kraj nasz pod względem zalesienia zajmuje dopiero **jedenaste** miejsce w Europie.

„Epoka“ podkreśla, że rola Polski (Polski czy eksporterów?) pod względem wywozu drzewa staje się coraz poważniejsza i twierdzi, iż dowodzi to **prężności** tego działu produkcji polskiej.

Istotnie prężność w całem tego słowa znaczeniu. Ta „prężność“ może łatwo doprowadzić kraj do katastrofy. Ale co to ich obchodzi? Eksporter zapełnia kieszenie, a to najważniejsze.

x.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„G O L E M“

opera w trzech aktach D'ALBERTA.

Muzykalna publiczność Lwowa czekała przeszło cztery miesiące na to, aby się nareszcie doczekać „legendarnej“, jak głosił komunikat teatralny, premiery Golema. Temat tej legendy jest bardzo wdzięczny dla książki, co też Mayring wyzyskał; nadaje się świetnie do kina, daje bowiem pod względem inscenizacyjnym wielkie pole do popisu, to też kino wyzyskało to, dając „Golema“ z doskonałym Wegenerem w roli tytułowej. Na scenie jest on jednak zbyt nużący i przewlekły: przedewszystkiem brak akcji szczególnie w pierwszych dwu aktach, przy równoczesnem przeładowaniu zupełnie nieistotnymi epizodami. Równocześnie strona muzyczna bardzo słabo wyposażona: przez cały pierwszy akt dominują właściwie dwa motywy, które pomimo wszelkich możliwych przestworzeń nie są zdolne aktu muzycznego wypełnić. Drugi akt przynosi coś nakształt arji o bardzo ładnym temacie który kompozytor jakby się bał rozszerzyć, wreszcie w akcie trzecim słyszymy Kol Nidrei, przeprowadzone aż do końca z najrozmaiszemi zresztą bardzo niestylowemi zmianami.

Dlatego też ta opera wystawiona w którem kolwiek z miast europejskich odrazu po pierwszych przedstawieniach schodziła z repertuaru.

Teatr nasz wystawił Golema z dużym nakładem pracy, staranności i kosztów. — Część muzyczną przygotował bardzo dobrze nadzwyczaj utalentowany kapelmistrz p. Leszczyński; orkiestra grała sprawnie i czysto, chóry były należycie przygotowane. Z pośród solistów na pierwszy plan wysunęła się p. Cywińska, która trafnem ujęciem swej roli stworzyła stylową postać córki rabina. Pod względem muzycznym odpowiadała ta liryczna partja warunkom jej głosu. W roli tytułowej usłyszeliśmy p. Cyganika. Artysta ten wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Jeśli weźmiemy ponadto pod uwagę niezwykle krótki czas, który miał do przygotowania się, tembardziej uderzy nas wysoka skala jego gry. — Pod względem scenicznym stworzył postać oryginalną i konsekwentnie przeprowadzoną. Głosowo był p. Cyganik świetnie usposobiony szczególnie zaś pięknie brzmiał głos jego przy końcu drugiego aktu w duecie z Leą oraz sam koniec aktu. P. Peter grał bardzo inteligentnie i z przejęciem, frazował zaś bardzo muzykalnie. P. Zathey świetny w masce dał parę dobrych momentów zarówno scenicznych jak i wokalnych. W epizodycznej roli cesarza wystąpił p. Tarnawski zarazem reżyser tej opery, który inscenizację przeprowadził bardzo pomysłowo, szczególnie piękny obraz pierwszego aktu: Spotkanie Salomona z królową Saby... W rolach pozostałych wystąpili panowie Łowczyński oraz Jeleński. Na uwagę zasługują bardzo efektowne i artystyczne dekoracje p. Balka.

Zastępca.

—:::—

„Raj amerykański.

Jakby dla zadokumentowania, że rzeczywiście w Stanach Zjednoczonych wszyscy są „szczęśliwi i zadowoleni z panującego dobrobytu“, zdarzył się w Butte, Montana, wypadek, który jaskrawie charakteryzuje, że tak znowu dobrze nie jest z wielką masą robotniczą powyrzucaną na bruk przez kapitalistów.

W odpowiedzi na zamieszczone w pismach ogłoszenie przez zamkniętą od wiosny kopalnię Mountain Con, że potrzebuje 500 ludzi do pracy, zgłosiło się przeszło 2500 robotników, wyczekujących w linji już na kilka godzin przed otwarciem biura kopalnianego. Skoro biuro zostało otwarte każdy pragnął być pierwszym w sprzedaniu swoich mięśni. Bezrobotni zaczęli się tłoczyć jeden przez drugiego z takim skutkiem, że dwóch zostało na śmierć zatratowanych, 15 poranionych tak poważnie, że ich trzeba było zabrać do szpitala, a 20 doznało lżejszych obrażeń.

Czy to nie wymowny dowód panującego w Ameryce „dobrobytu“?...

—:::—

Położenie materjalne opozycjonistów w Rosji sowieckiej

Położenie materjalne opozycjonistów w Rosji sowieckiej teraz jest bardzo trudne. Mniej wybitni działacze opozycyjni znaleźli sobie już zatrudnienie w rzemiośle i przemyśle, zależnie od swych kwalifikacji fachowych. Nawet Smirnow, były komisarz poczt i telegrafów, pracuje jako tokarz w jednej z fabryk moskiewskich. Gorzej powodzi się dawniejszym literatom i publicystom. Działalność literacka w Rosji jest dla nich nie do pomyślenia a pisywać do gazet zagranicznych też nie mogą, o ile nie chcą narazić się na represje ze strony policji. Niektórzy opozycjoniści, jak Kamieniew i Trockij, mają trochę własnych oszczędności, a ponadto korzystają z pomocy swych małżonek, pracujących w urzędach państwowych i zarabiających około 225 rubli miesięcznie. Gorzej będzie oczywiście, jeśli i żony ich usunięte zostaną z zajmowanych stanowisk, co zresztą w niektórych wypadkach (np. żona Zinowiewa) już nastąpiło.

Naogół sytuacja materjalna przywódców opozycji jest opłakana, a stan ten, niewątpliwie z całą świadomością wywołany przez Stalina, ma doprowadzić do ostatecznego rozgromienia trockistów i innych ugrupowań antyrządowych w Rosji sowieckiej.

—:::—

Strajk, który trwa już dziesiąty miesiąc!

Bohaterska walka górników amerykańskich.

W „Robotniku Polskim" (Detroit, St. Zjednoczone) czytamy:

„Zarząd największych kopalń firmy Pittsburgh Coal Co. oświadczył:

Zerwaliśmy nieodwołalnie wszelkie pertraktacje z organizacją górniczą „United Mine Workers of America" i nie mamy zamiaru pertraktować z reprezentantami tej unji, z którą nie mamy żadnego kontraktu. Kopalnie nasze stoją otworem dla poszczególnych górników i jesteśmy pewni, że wielu z nich powróciłoby już dawno do pracy, gdyby nie byli wprowadzani w błąd przez przywódców unji".

A tymczasem banda mętów społecznych spędzonych z różnych stron kraju na miejsca strajkujących, prowokuje ich w dalszym ciągu pod ochroną uzbrojonych zabijaków,

urządzając najazdy na nędzne baraki,

w których się chronią przed zimnem górnicy, powyrzucani z rodzinami z mieszkań kompanijnych. Ponieważ dziewięciomiesięczne głodowanie nie zdołało złamać górników, więc usiłuje się ich sprowokować do walki, by potem mieć pretekst do „uśmierzenia buntu" przy pomocy milicji, jak się to działo w Colorado.

Nędza w szeregach robotniczych jest tak wielka, że

wygłodzone i źle odziane dzieci zaczynają coraz częściej padać na ulicy z wycieńczenia.

Kasy unijne są wyczerpane i obecnie zapomoga tygodniowa dla rodziny górniczej wynosi zaledwie po 3 dolary na rodzinę. Tragiczne położenie pogarsza szalejąca zima, która w okręgach kopalnianych dochodzi do 10 stopni poniżej zera. Wobec tego pomoc jest potrzebna jaknajrychlej zarówno w pieniądzach, jak i w odzieniu i artykułach spożywczych. Organizują już pomoc na szerszą skalę rozmaite unje, jednak to wszystko będzie kroplą w morzu, **dopóki szerszy ogół** robotniczy nie poczuje się do obowiązku wobec strajkujących braci, toczących jedną z najbardziej zaciętych walk o swoje najświętsze prawa do bytu, o swoją ludzką godność".

—:::—

Bezmyślność ludzka nie ma granic.

SAMBOR.

W piątek dnia 6 bm. odbył się w Samborze pod gołem niebem „wiec" Partji Pracy. Wiec ten, z powodu małej garstki uczestników, jakoteż z powodu powtarzanych do znudzenia frazesów o Piłsudskim, nic byłby nawet godny wzmianki, gdyby nie fakt, który poświadczył, do jakiej absurdalności dochodzą Piłsudczycy w swojem apoteozowaniu Marszałka.

Oto *referent wspominając w ciągu przemówienia nazwisko Piłsudskiego, zdejmował każdym razem kapelusz!*

Nie wiemy co myśli w danej chwili człowiek w ten sposób pragnący oddać cześć zasługom człowieka i czy wogóle myśli. Wiemy jednak co myśli o tym referacie widz, który na to patrzy.

Mylą się panowie piłsudczycy, jeśli sądzą, że w ten sposób postępując, dodadzą coś do wielkości marszałka.

— Jedno jest pewnem, że *nawet w cieniu Piłsudskiego nie wyrośnie człowiek mały duchem.*

Skandaliczne przeprowadzenie spisu wyborców.

Z Sambora donoszą nam:

Przed kilku dniami wynikł spór między komisarzem wyborczym, a akademikami którzy dokonali spisu wyborców, w sprawie zapłaty za dokonaną pracę. Nie mogąc dojść do porozumienia, schowali akademicy papiery, nie chcąc wydać komisarzowi przed uregulowaniem tej sprawy. Jak to załatwiono, nie jest mi wiadomem, dość, że przed kilku dniami nie oddano spis do dyspozycji wyborców.

Jeżeli p. akademicy żądali należytej zapłaty za pracę, rozumiemy to w całej pełni i słusznie ich żądania popieramy. Mamy jednak prawo żądać od nich pewnej uczciwości przy wykonywaniu swojej czynności. Gdy się podjęli spisywać wyborców, powinni to byli zrobić z większem poczuciem obowiązku niż to zrobili. *Już w pierwszym dniu przeglądania spisu stwierdzono, że brakuje blisko 100 nazwisk robotniczych.*

Czy podobna cyfra może być omyłką, niech sobie czytelnicy sami odpowiedzą.

Nam tylko jedno niejasne. Dlaczego tę pracę oddano akademikom? Czy mają monopol na podobne pracy? Dlaczego zwrócono się z tem tylko do endeckiego „Znicza" Wszak mamy tu wielu bezrobotnych, ludzi inteligentnych, którzy z niemniejszą zdolnością wywiązaliby się z tego zadania. (Wielu z nich ukończyło szkołę handlową). Że robotnicy wywiązaliby się z zadania lepiej niech poświadczy spis dokonany przez robotników-strzelców, których w ostatniej chwili wciągnięto akademikom do pomocy i posłano do dzielnic, gdzie im (t. zn. akademikom) chodzić było niewygodnie (np. przedmieścia). Jakkolwiek na przedmieściach domy są w pewnej od siebie odległości i w jednym domku mieszkają najwyżej 2 rodziny, skończyli robotę w ciągu jednego dnia. A zapłacono im jak robotnikom, *po 3 zł za dzień.* Endeccy akademicy, którzy spisywali w mieście, żądali *po 20 gr.* od nazwiska. Swoją pracę nieźle potrafią ocenić, lecz roboty drugiego nie zawsze rozumieją.

B. B. S.

—:::—

Cyfry ilustrujące działalność Kasy Chorych miasta Lwowa

w miesiącu grudniu 1927.

Ogółem zgłosiło się chorych 17.268 Niezdolnych do pracy było 3.274. Do specjalistów odesłania 8.810. Wyjazdów do obłożnie chorych członków 1.735. Wyjazdów do obłożnie chorych członków rodzin było 2.169. Wydano: cwikierów i okularów 502, opasek brzusznych, przepukl. i na żylaki 437, wkładek do bucików 90, pończoch gumowych 4 pary, protezę nożną 1, protez zębnych 42. Wykonano badań: krwi i moczu 795, na Wassermana 155, na Gon. 72, na Sashe Georgii 28, plwocin na prątki gruźlicze 113, wydano kąpieli u dra Serbeńskiego siarcz. i jod. 25.

Zasiłków wypłacono 172.281' 84 zł.

Dni niezdolności do pracy 58.663. W Szpitalu leczono 188 członków, 76 członków rodzin. W Tow. Walki z gruźlicą 70 osób. W Okręgowym Związku Kas chorych leczono 113 osób.

Wyjazdów na wieś przyznano 32, do Worochty 28, do Sanatorjum w Hołosku 26, do Bystrej wysłano 7 osób, do Wodzisławia 6. Leczenie i prześwietlenie Rentgenem 813.

Wydano recept: W aptece przy ul. Brajerowskiej 17.995, przy ul. Fredry 11.916.

Zmarło członków Kasy 29, — członków rodzin 58.

—:::—

Z rynku naftowego.

BORYSŁAW, 13. 1. (AW). Pomimo ustalenia przez kartel ceny ropy borysławskiej na 210 dol za 10.000 kg. spekulanci ropni płacą więcej o parę punktów. Od pewnego czasu utrzymuje się uporczywa wersja o sfuzjonowaniu największych firm naftowych w Polsce. W szybie „Joffre II" na Horodyszczu Mraźnickim (Limanowa) po dowierceniu 1.80 mtr. w piaskowcu borysławskim do głębokości 1463 mtr. podniosła się produkcja ropy borysławskiej 0.854), oraz około 35 m. sześc. z 2 cystern na około 10.5 cystern na dobę, o ciężarze gatunkowym 0.78/0.7 punktów lżejsza od gazu na minutę; przyczem 1 m. sześc. gazu wydaje 120 gr. gazoliny. Produkcja w otwartym szybie „Standard II" — bez zmiany.

—:::—

Abonenci telefonów lwowskich w swej obronie.

Ciągłe nieuzasadnione podwyżki opłat telefonicznych skłoniły szerokie rzesze abonentów lwowskich do podjęcia akcji, zdążającej do obrony własnych interesów.

Zebranie które się odbyło onegdaj zagaił prezes Tow. Dziennikarzy Bronisław Laskownicki. Referat o dotychczasowych wynikach walki z licznikami w Warszawie i Łodzi przedstawił delegat z Warszawy. Z referatu przekonali się zebrani, jak konieczną jest akcja organizacyjna.

Dzięki wstąpieniu wszystkich niemal abonentów warszawskich do „Związku" udało się wywalczyć pewne ulgi w opłatach telefonicznych.

W wyniku ożywionej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani uchwalają przystąpić do zorganizowania na terenie Lwowa i Wschodniej Małopolski Związek Abonentów Telefonicznych Rz. P. we Lwowie, który będzie obejmował całą wschodnią Małopolskę, celem obrony ich interesów.

2. Zebrani konstytuują się, jako Komitet Organizacyjny Związku Abonentów Telefonicznych we Wschodniej Małopolsce i postanawiają zwołać do 2-ch tygodni Ogólne Zebranie Abonentów Telefonicznych.

—:::—

Głosy publiczne.

Bezhołowie w organizacji technicznej wyborów we Lwowie.

„BIGOS" WYBORCZY.

Techniczna organizacja wyborów we Lwowie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ten kto przeprowadzał podział ulic na obwodowe komisje i lokale głosowania postawił mieszkańców Lwowa przed kłopotliwą sytuacją. Na dowód podaję przykład: Obywatel X. mieszka przy ul. Teatyńskiej l. 1. Prawo swe reklamuje w szkole im. św. Antoniego (męskiej) przy ul. Głowińskiego, a uczyniwszy to pewny jest tego, że i głosować będzie w tym lokalu. Ale w dniu wyborów po kilkukwadransowym wyczekiwaniu pod lokalem głosowania spotka go niemiłe rozczarowanie, gdy mu ktoś ze stojących w „ogonku" lub który z członków komisji zwróci uwagę, że lokal głosowania mieści się przy ul. Podwale w gimnazjum im. Szajnochy.

Przykład drugi: Mieszkańcy ul. Łyczakowskiej od l. 1—21 (nieparzyste) głos swój reklamują aż w szkole im. Zimorowicza (pod rogatką Łyczakowską) a głosują w szkole św. Antoniego (żeńskiej) przy ul. Łyczakowskiej. natomiast tercjan szkoły im. Zimorowicza (tamże zamieszkały) i mieszkańcy Dworca Łyczakowskiego reklamują i głosują w szkole św. Antoniego (męskiej).

Podobnych przykładów możnaby naprowadzić bardzo wiele, lecz obawiając się by Szan. Czytelnicy nie dostali zawrotów głowy poprzestaję na wyż podanych przykładach.

W sprawie tego podziału ulic nie bardzo pochlebnie wyrażają się mieszkańcy Lwowa a są nawet i tacy, którzy mówią, **„że to komuś na tem zależało, by obywatelom utrudnić wykonanie swego obowiązku obywatelskiego** t. j. **głosowania".**

Czy tak sprawa ta się przedstawia nie wiem. Spodziewam się, że przecież ktoś na to da odpowiedź?

„MUSZTARDA PO OBIEDZIE".

Komisje obwodowe powołane przez p. komisarza miasta Strzeleckiego urzędują już od kilkunastu dni, a nawał pracy z dniem każdym się wzmaga. Członkowie komisji są to ludzie pracy, którzy w bardzo wielu wypadkach tracą swoje zarobki, pełniąc honorową rolę członka komisji. „Komisarzy" ci po większej części nie mieli nigdy nic wspólnego z czynnościami tego rodzaju i wprost nie są wstanie temu podołać, bo trudno żądać od krawca, stolarza, drukarza a nawet lekarza i t. p. by spisywali protokoły ze stronami reklamującymi swoje prawa wyborcze. Czynności te powinny spełniać siły fachowe (urzędnicy magistratu lub t. p.), a członkowie komisji powinni pełnić dyżury nadzorcze i odbywać posiedzenia komisyjne w sprawach reklamacyj. Od pierwszej chwili zwracano uwagę również i na to, że jeśli już sami „komisarze" mają pełnić obowiązki urzędników konceptowych czy protokolantów — winna gmina dostarczyć odpowiednich formularzy, tak, by protokoły spisywane były możliwie jednakowo. Tego nie uczyniono i dziś dopiero (dosłownie: 13. stycznia) porozsyłano po komisjach obwodowych **„wzory"** druków dla tych czynności.

Kto to ma „rysować"? A może każdy „komisarz" ma sobie sam te druki zamówić w drukarni lub w litografji na własny koszt?Wszak pełni zaszczytną i obywatelską funkcję „Komisarza Wyborczego".

Bałagan bałaganem, a domowe wykształcenie wyłazi jak szydło z worka.

Ktoś.

Na ofiary powodzi w Stanisławowskiem wyasygnowano 500 tysięcy złotych.

WARSZAWA, 13. 1. (Pat.). Na Zamku odbyło się posiedzenie prezydjum Centralnego Komitetu Społecznego pomocy ofiarom powodzi, na którem załatwiono szereg spraw bieżących i finansowych oraz wyasygnowano 500.000 zł. do rozporządzenia wojewódzkiego komitetu społecznego pomocy ofiarom powodzi w Stanisławowie. Ogółem do tej pory Centralny Komitet Społeczny łącznie z powyższą kwotą przekazał komitetom wojewódzkim, działającym na terenach poszkodowanych, 1,775.700 zł., wyasygnował na szpitale epidemiczne Polskiego Czerwonego Krzyża 40.000 zł., oraz zakupił materjałów odzieżowych i bydła za 32.350 zł.

—:::—

Olbrzymia katastrofa powodzi w Brazylji.

RIO DE JANEIRO. 13. 1. (AW). Donoszą tu. iż miasto Arrasanahy w st. Minis uległo niebywale gwałtownej powodzi. Fala która zalała miasto sięgała 10 mtr. wysokości. Straty w ludziach oraz szkody olbrzymie. Około 6.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową.

—:::—

Z kampanji wyborczej.

NIE MOGLI DOBIĆ TARGU.

WARSZAWA. 13. 1. (tel. wł.). Rozeszły się wiadomości, że rokowania między kierownikami bloku mniejszości p. Grynbaumem, Jeremiczem i Hartglasem. a Undo. rozbiły się ostatecznie. Urzędowego potwierdzenia tych wiadomości brak.

CZYŻBY TO BYŁO PRAWDĄ?

Jak krążą pogłoski, czynione są we Lwowie starania o wciągnięcie endecji do „Bloku współpracy z rządem". Podobno endekom ofiaruje się we wsch. Małopolsce 3—4 mandaty i zwalnia się ich od podpisania deklaracji na wierność dla rządu. — Piast i Ch. D. miałyby podpisać tylko deklaracje ogólnikowe o „stawianiu interesów państw. wyżej od interesów stronnictw". — Pozostali w bloku mają złożyć szczegółowe zobowiązania, a m. i., że będą w sejmie głosować za rządowym projektem zmiany konstytucji.

POD SĄD DORAŹNY.

MOSKWA. 13. stycznia. (A. W.) Mordercy włoskiego wicekonsula w Odesie Coccio, Dobrowolski i Gukowicz stanąć mają przed odeskim sądem doraźnym. Obu mordercom grozi kara śmierci.

Odszkodowanie za straty poniesione w czasie przewrotu majowego.

WARSZAWA. 13. stycznia. (A. W.) Okręgowa dyrekcja robót publicznych, prowadząca rejestrację strat poniesionych przez osoby cywilne w czasie wypadków majowych ustaliła, iż ogółem zgłoszono straty na sumę 750 tys. zł. Faktyczna suma strat jest jednak znacznie mniejsza, ponieważ wiele osób przecenia swe straty. Specjalna komisja jeszcze w ciągu bież. mies. ustalić ma rzeczywiste straty. Odszkodowania wypłacać będą kasy skarbowe.

—:::—

5 DZIECI SPALIŁO SIĘ.

FILADELFJA. 13. 1. (Pat.). Podczas pożaru, który wybuchł w jednym z budynków na przedmieściu w Germentovn, spaliło się 5 dzieci. Ogień powstał od zapałki. którą dzieci bawiąc się, rzuciły do komody z zabawkami.

—:::—

300 PIRATÓW SPLĄDROWAŁO STATEK RYBACKI.

MADRYT. 13. stycznia. Na południowych wybrzeżach Hiszpanji dokonano szeregu napadów pirackich. Ostatnio uległ napadowi w pobliżu Gibraltaru statek rybacki „San Antonio". Oddział piratów, złożony z 300 ludzi otoczył na łodziach statek i splądrował go. Rybaków wzięto do niewoli, jako zakładników.

—:::—

Co to ma znaczyć?

WARSZAWA. 13. stycznia. (tel. wł.) W nocy z 12. na 13. tow. S. K. członek dzielnicy powązkowskiej PPS. idąc ulicą Obożną zauważył 3 osobników, z których dwaj byli w mundurach strzeleckich a jeden w cywilnym. Wszyscy trzej uzbrojeni byli w laski i zdzierali właśnie naklejony plakat PPS. o mającym się odbyć wiecu. Tow. S. K. przystąpił do nich, i zapytał: Dlaczego panowie zdzieracie afisz? Na to zapytanie obrzucono go stekiem wyzwisk a gdy tow. S. K. położył rękę na plakacie, aby nie dopuścić do zdzierania go, — jeden z osobników w mundurze strzeleckim rzucił się na niego, poczem uderzył go laską w głowę. Napadnięty, zalany krwią upadł na bruk. Przechodnie udzielili mu pomocy.

—:::—

Pod adresem lwowskiej Dyrekcji kolejowej.

Niejaki p. Kun, urzędnik stacyjny w Ustrzykach Dolnych uważa tamtejszy dworzec kolejowy za swój folwark, zapominając, że tabakiera jest dla nosa, a nie nos dla tabakiery.

Wielu robotników mieszkających w Ustrzykach pracuje w Chyrowie, i codziennie dojeżdża do swoich warsztatów pracy, korzystając z robotniczych zniżek kolejowych.

W dzień Trzech Króli pewna część robotników miała stanąć do pracy i zwróciła się do p. Kuna, z prośbą udzielenia im zniżki kol.

Od czegóż jednak jest p. Kun? W prowokacyjny sposób odezwał się do robotn. „Nie dam wam zniżki podczas świąt. Będziecie sobie mogli jeździć swobodnie w czasie świąt, gdy będzie tu Ukraina". A w ślad za temi „mądrościami" poszły i inne.

Co na to powiedzą władze kolejowe.

—:::—

NOWY GABINET ŁOTEWSKI.

RYGA, 13. 1. (Pat.). Wczoraj osiągnięte zostało porozumienie w sprawie utworzenia nowego rządu. Prezydent republiki powierzył misję utworzenia gabinetu deputowanemu centrum demokratycznego Juraszewskisowi. Do nowej koalicji przyłączą się prawie wszystkie łotewskie partje i część deputowanych żydowskich, mieszczańskie, Niemcy, dwaj Polacy, część Rosjan

—:::—

WANDALIZM BELGIJSKIEJ MŁODZIEŻY FASZYSTOWSKIEJ.

BRUKSELA, 13. 1. (Pat.). 50 młodych ludzi należących do stowarzyszenia belgijskiej młodzieży narodowej uzbrojonych w pałki wtargnęło do lokalu sowieckiej wystawy artystycznej, gdzie po skrępowaniu strażników zniszczyli znajdujące się na 2 piętrach obrazy i rzeźby poczem rozproszyli się po ulicach rozrzucając ulotki i odezwy.

—:::—

STREJK DZIERŻAWCÓW NA RUGJI.

BERLIN. 13 stycznia. (A. W.) Na wyspie Rugji której większa część jest własnością książąt von Putbus wybuchł strejk dzierżawców, domagających się powiększenia deputatów. Strejkujący grożą, iż w razie nieuwzględnienia ich żądań oddalą wszystkich robotników, co unieruchomi całkowicie prace w dobrach rugijskich. Odbije się to dotkliwie na dostawie mleka, które w wielkich ilościach transportowane jest z Rugji do Berlina, i innych większych miast północnoniemieckich.

—:::—

OLBRZYMIA AFERA W NIEMCZECH.

BERLIN, 13. 1. (AW). W zakładach i warsztatach chemicznych „Leuna" pod Halle wykryto defraudację olbrzymich rozmiarów. Dwaj dyrektorzy tych zakładów Schenberg i Poller są wmieszani w aferę. Prócz tego oskarżony jest szereg urzędników niższych i inżynierów. Pośrednik Schönfeld z Lipska sam zarobił na tych spekulacjach 2,500.00 mar. zł. Ogólna suma zdefraudowanych pieniędzy wynosi kilka miljonów marek złotych. Śledztwo w toku.

—:::—

EKSPLOZJA W FABRYCE OGNI SZTUCZNYCH.

TOKIO, 13. 1. (AW). W miejscowości Kurune prowincji Kiusiu nastąpiła eksplozja w fabryce ogni sztucznych. Zabitych zostało 17 robotników. Zniknęło bez śladu 12.

—:::—

Jeszcze dziś i jutro trwa termin reklamacyj!

Zbadaj, czy jesteś w spisie wyborców.

Twój każdy stracony głos powiększy siły reakcji.

Walki przedwyborcze robotników żydowskich.

Kalumniatorzy sjońscy przy robocie.

Z końcem r. 1923 zgłosili się do sjonistów lwowskich dwaj wykluczeni z „Bundu" członkowie i podali im „rewelacje" o rozmaitych towarzyszach z „Bundu", pracujących na naczelnych stanowiskach. Sjoński „Tugblatt", którego redaktorem jest adwokat Rothfeld, skwapliwie rewelacje te wydrukował. Gdy napadnięci przez kalumnjatorów tow.: Einäugler, Batler i Poch zaskarżyli Dra Rotfelda, ten na rozprawie sądowej się cofnął i oświadczył do protokołu, że wyżej wymienionym towarzyszom z „Bundu" *nie czynił i nie czyni żadnych zarzutów natury osobistej*, a jedynie je ogólnikowo sformułował pod adresem bliżej niewymienionych osób, które stały na czele prowadzonej wówczas akji szkolnej.

Ten wykręt uniemożliwił prawnie dalsze ściganie Dr. Rotfelda.

Natomiast dalszy oskarżony W. (swego czasu z partji wykluczony), zarzuty swe godzące osobiście w cześć towarzyszy z „Bundu", dalej podtrzymywał.

Dopiero obecnie przed ponowną rozprawą na 16. bm. rozpisaną, oskarżony W. zarzuty swe cofnął. Wskutek tego dalsze popieranie sprawy wobec forum sądowego byłoby chybione.

W rzeczy samej w toku śledztwa sądowego zostało stwierdzonem, że „People Relief Comittee" z Ameryki przesyłał w latach 1921 do 1923 dorywcze subsydja szkolne, z czego „Bund" otrzymywał 30 proc., prawica Poale-Sjonu 45 proc., lewica Poale-Sjonu 25 proc. Wszystkie trzy żydowskie partje robotnicze utrzymywały w Małopolsce wschodniej osobne kuratorja szkolne, a kuratorjum szkolne „Nasze dzieci" zostające pod patronatem „Bundu" utrzymywało w latach 1921 do 1924 szkoły i ochronki w Stanisławowie, Kołomyji, Horodence, Stryju, Tłumaczu, utrzymując cały sztab nauczycieli w liczbie około 20. Budżety miesięczne i sprawozdania kasowe były wysyłane do Centrali żyd. organizacji szkolnych w Warszawie i tam przez miarodajne czynniki skontrolowane i za ścisłe uznane zostały.

Robotnicy żydowscy znali dobrze cały faktyczny stan rzeczy, otrzymywali zawsze należyte sprawozdania i przywódców swych których sjoniści nie mogą strawić, darzyli i darzą niesłabnącem zaufaniem, mimo, że „rewelacje" sjońskie były im znane.

Sjoniści, czując obecnie, że wpływy ich w dzielnicy żydowskiej zmalały, demagogją w dzielnicy żydowskiej zmalały, demagogją i oszczerstwami świadomie i wbrew najlepszej wiedzy podnoszonemi — chcą mamić masy żydowskie.

Jak się dowiadujemy, towarzysze z „Bundu", teraz, gdy „Chwila" i „Tugblatt" wystąpiły ze swoimi zarzutami przeciw *imiennie* określonym osobom — wnieśli nowe skargi sądowe.

Naiwni macherzy sjońscy przypuszczają, iż się nikt nie połapie na ich „wyborczej" robocie i że uda im się przy pomocy kalumnji, miotanych równocześnie z dwóch swoich dzienników odwrócić od siebie sąd ulicy żydowskiej! Jesteśmy pewni, że się im ta „szlachetna" robota nie uda.

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Zgromadzenie dzielnicowe Łyczaków — Zielona.

W NIEDZIELĘ 15. b. m. o godzinie 11-tej rano odbędzie się Zgromadzenie wszystkich członków, celem zorganizowania **Komitetu Wyborczego tej dzielnicy.**

Wzywa się wszystkich do udziału w tym zebraniu. — Każdy członek zarejestrowany ma prawo wprowadzić na to zgromadzenie i niecżłonka o ile jest zorganizowanym robotnikiem.

Referat wygłosi tow. **A. Hausner.**

Towarzysze przybądźcie licznie!

Za Komitet:
Mydłowicz.

—:::—

Zebrania publiczne.

W najbliższą niedzielę, 15. bm. odbędą się następujące zebrania publiczne:
w Drohobyczu — ref. tow. Kobak.
w Bolechowie — ref. tow. Inwał Jakób.
w Dolinie — ref. tow. Denasiewicz.
w Skolem — ref. tow. Dr. Moldauer i Borek,
w Synowódzku — ref. tow. Sokołowski.
w Krechowicach — ref. tow. Krowicki.
w Kałuszu — ref. tow. Markowska.
w Rypnem — ref. tow. Inwał Karol.
w Schodnicy — ref. tow. Dr. Barabasz.

Dnia 13. bm. w Stryju dla kobiet — ref. tow. Markowska.

Dnia 14. bm. w Wygodzie — ref. tow. Markowska.

O. K. R. Stryj:
Sekr.: *Szczerski.* Przew.: *Ożga.*

We wtorek, dnia 17. stycznia 1928. odbędzie się posiedzenie Prezydjum O. K. R. wyborczego Nr. 52 w Stryju, o godz. 5-tej popoł. w sali ZZK. przy ul. Mickiewicza l. 23.

Sekr.: *Szczerski.* Przew.: *Ożga.*

—:::—

CHODORÓW.

Dnia 11. stycznia odbyło się w Chodorowie posiedzenie komitetu wyborczego do Sejmu i Senatu, na którem postanowiono zwołać na dzień 15. stycznia posiedzenie komitetu wyborczego Okręgu 55 do Lwowa o godz. 10-tej w lokalu Z. Z. K. ul. Gródecka l. 69.

Wzywa się do przybycia na powyższe posiedzenie delegatów Z. Z. K. **Brody, Złoczów, Chodorów, Okręgowy Zarząd Lwów, delegatów komitetów P. P. S., Organizacji zawodowych, TUR-a i komitetów wyborczych z następujących miejscowości: Chodorów, Żydaczów, Rohatyn, Brzeżany, Przemyślany, Złoczów, Zborów, Kamionka Strumiłowa, Radziechów, Brody.**

Obecność wszystkich delegatów konieczna dla ustalenia listy kandydatów do sejmu na Okręg Nr. 55 Złoczów.

Za Komitet wyborczy PPS. w Chodorowie
S. Wróbel.

—:::—

OKRĘG WYBORCZY Nr. 51.

Dnia 12. b. m. odbyło się w Żółkwi zebranie robotnicze, na którem po przemówieniu tow. Zakrzewskiego i Kusznira, delegowano do Okręg. Komitetu Wyborczego tow. Kammerę Antoniego, do Komisji wyborczej tow. Schmidta Jana, ślusarza, Petryńskiego Józefa prac. P. K. P. i Łabudę Józefa, murarza, do Komitetu wyborczego miejscowego i powiatowego tow. Kochmana, Złotkę, Stojkiewicza, Raczyńskich,Byszowca i Petrynskiego.

Na 22. b. m. zapowiedziane są publiczne zgromadzenia w Żółkwi i Glińsku, na których staną po raz pierwszy kandydaci P. P. S.

Mussolini uzbraja wszystkich mącicieli pokoju.

Z Paryża donoszą: „Volota" (Wola) donosi, że włoskie fabryki broni za zgodą Mussoliniego dostarczają już od dłuższego czasu broni wszystkim mącicielom pokoju w środkowej Europie. W grudniu r. 1925 odkryto też raz włoski transport jedenastu wagonów armat małego kalibru i karabinów maszynowych w Rosenheim w Bawarji. Dostawy, które zdeklarowane zostały jako *konserwy mięsne*, przeznaczone były dla prawicowych tajnych związków. Bez rozgłosu odesłano je z powrotem przez granicę.

—:::—

Projekt komunikacji pasażerskiej z Anglji do Stanów Zjednoczonych.

LONDYN. Pułkownik Burny zamierza założyć Towarzystwo, któreby zorganizowało regularną po wietrznej komunikację pasażerską i towarową między Wielką Brytanją a Anglją. Burny chce na ten cel zakupić od państwa olbrzymi statek powietrzny „R 100" i zamierza zbudować jeszcze 5 statków tak zwanego „typu atlantyckiego". Każdy ze statków będzie posiadał kabiny, urządzone na 168 osób. Burny oświadcza, że lot z Londynu do północnej Ameryki trwać będzie 48 godzin, lot zaś powrotny przy sprzyjającym wietrze zachodnim, więcym nad północnym Atlantykiem, tylko 38 godzin.

Koszt karty podróżnej wyniesie 80—120 funtów szterlingów (między 4.000 a 6.000 złotych).

—:::—

„Kuchnia djabelska" była znana policji berlińskiej.

Pisma berlińska donoszą, że straszliwy wybuch tajemniczego laboratorjum chemicznego w Berlinie, który zniszczył dom i spowodował śmierć i kalectwo kilkunastu osób, przepowiadany już był na kilka miesięcy przed katastrofą.

Dobrze wiedzieli bowiem sąsiedzi że właściciel willi Robert Weingaertner wraz ze swym szwagrem Stammerem „gotują truciżny" i „sporządzają bomby".

Doniosł o tem policji wydalony ze służby lokaj Weingaertnera, potwierdziła później te zeznania kucharka i powszechnie nazywano willę „kuchnią djabelską"

Dyletanci-chemicy założyli nawet instytut lecznicy i szeroko go rozreklamowali, jako cud medecyny, usuwający wszystkie wady piękności i przywracający pacjentom młodość.

Na tej zasadzie ustaliło się już dawno przekonanie wśród sąsiadów, iż Weingaertner i Stammer posiadali w suterenach willi pracownię alchemiczną i poszukiwali w niej „kamienia mądrości".

Do tych zaś eksperymentów używali, wedle recepty niektórych alchemików, silnych środków wybuchowych i podobno nawet Stammer wynalazł nową mieszaninę chemiczną o niezwykłej sile niszczycielskiej.

Właśnie ta nowa materja spowodowała nieszczęśliwy wybuch.

O tajemniczej pracowni alchemicznej krążyło wśród ludności wiele fantastycznych opowieści.

Istnieje jednak podejrzenie, iż fabrykowano tam bomby i piekelne maszyny.

Weingaertner i Stammer zostali aresztowani.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 stycznia

DLA WYGODY CZYTELNIKÓW naszych i interesantów przenieśliśmy Biuro Administracji „Dziennika Ludowego“, znajdujące się dotąd na II-giem piętrze przy ul. Sykstuskiej l. 21 — do lokalu — Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2. Przyjmowanie ogłoszeń, prenumeraty, oraz sprzedaż i wydawanie „Dziennika Ludowego“ uskuteczniane będą od godz. 9—2 i od 4—7 wieczorem.

Z TRUPY WILEŃSKIEJ. Dziś u Wileńczyków dwa przedstawienia — o godz. 3.15 po cenach popularnych „To co najważniejsze“ — Jewreinowa — widowisko przyjęte na premjerze oklaskami przy otwartej scenie. Wieczorem o godz. 8.15 „Wieczór minjatur, który po dwukrotnej inscenizacji zdobył sobie pełny sukces i popularność.

NOWY KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. Katarzyna Machoć, zam. w Pasiekach Halickich l. 19, doniosła policji, że 9 b. m. wydalił się z domu syn jej 15-letni Roman i ślad po nim zaginął. Zaginiony jest blondynem, wzrostu małego, tęgiej tuszy, ubrany był w popielatą kurtkę, ubranie bronzowe, kaszkiet popielaty i zielone owijacze.

NIEPOWODZENIE ADEPTÓW WYTRYCHA. Leona Liebermana, zam. w Kleparowie, l. 4. przytrzymano w chwili, gdy zabierał się do okradzenia mieszkania Antoniego Kinalskiego przy ul. św. Anny l. 5. Niefortunnego włamywacza osadzono w areszcie.

Władysława Desaga, zam. w Lewandówce aresztowała policja za kradzież bucików w budce na pl. Solskich na szkodę Leona Delfina.

Grzegorz Boruch, zam. w Batorówce l. 272, został aresztowany za kradzież plecaka z wiktuałami z wozu stojącego w ul. Podwale, na szkodę jakiegoś wieśniaka.

Ludwika Wierzbickiego, zam. w Gabryelówce l. 11, osadzono w areszcie za kradzież skóry na szkodę garbarni „Pellis“ przy ul. Marcina.

Gustawa Guralewicza, i Józefa Pichurę, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowano za kradzież żelaza z fabryki, przy ul. Potockiego l. 63.

Chanę Schein, zam. przy ul. Serbskiej l. 1, i Franciszkę Szmudzińską, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowano za kradzież bielizny, wartości 100 zł., na szkodę Zofji Zgorzelskiej, zam. w Rynku l. 3.

UJĘCIE WIEJSKICH RABUSIÓW. Grzegorz Pierścionek, zam. w Dąbrówce, pow. Lisko, przechodząc 3. b. m. gościńcem do sąsiedniej wsi Ulanów, został napadnięty przez dwóch osobników, którzy zrabowali mu portfel, zawierający 40 zł. Powiadomiona o tem policja ustaliła, że sprawcami napadu byli parobcy Jan Witkiewicz zam. w Ulanowie, i jego przyjaciel Józef Wołoszyn, zam. w Dąbrówce. Obaj zostali aresztowani i odstawieni do sądu.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Elżbieta Soja, zam. w Batorówce za Janowską rogatką, widocznie bardzo znienawidziła życie, sądząc po sposobie, w jaki usiłowała wyprawić się na „drugi świat“. Zmieszała bowiem lysol, kwas solny i jodynę, poczem miksturę tę wypiła w dużej ilości, chcąc pozbawić się życia. Desperatkę w stanie groźnym odwieziono do szpitala Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

W Przemyślu otruła się 18- letnia wychowanka Zakładu sierót Fryda Metzgerówna, zatrudniona w szpitalu żydowskim. Powodem samobójstwa były sekatury i niesnaski wśród personalu sanitarnego.

W Dobromilu na kurytarzu tamtejszego gimnazjum strzelił do siebie 14- letni uczeń Rubin Greif. Desperat zmarł po dwudniowych męczarniach.

Nieletni denat od dłuższego czasu zdradzał niechęć do życia z powodu bielma na oku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z NĘDZY. 35- letnia robotnica Katarzyna W., zam. przy ul. Inwalidów l. 1, wczoraj wieczorem zatruła się sublimatem. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem zamachu samobójczego był brak środków do życia.

NIEPOŻĄDANY GOŚĆ W SKLEPIE. Jakiś osobnik włamał się do sklepu z przewodami elektrycznymi Józefa Nagórskiego przy ul. Trzeciego Maja l. 15, gdzie skradł w biurze 225 zł. oraz futro, wartości 1.000 zł.

Areszty miejskie podpalone przez włóczęgę.

Aresztant wolał zginąć w płomieniach, niż być odstawionym do Bolszewji.

Przy ul. sądowej l. 6, mieszczą się miejskie areszty, w których przebywają osoby przetrzymane za włóczęgostwo. Po załatwieniu formalności aresztanci ci, są odszupasowani do miejsca przynależności.

W ostatnich czasach zdarzały się tam pobicia więźniów, jedna nawet aresztantka, jak krążyły wersje, została tak ciężko pobita, że wskutek obrażeń zmarła w szpitalu.

W budynku tym na I. piętrze znajduje się cela o trzech przedziałach. Wczoraj przebywało w niej 6-ciu aresztantów. O godzinie 6. wieczór zaalarmowali oni dzwonkiem dyżurnego klucznika Szymszona. W jednym bowiem przedziale zapaliła się słoma w sienniku, dym zaś groził aresztantom uduszeniem. Klucznik wypuścił przebywających w celi na kurytarz poczem telefonicznie wezwał straż pożarną. Na miejscu zjawił się wkrótce oddział strażaków pod kierownictwem p. Szpaczyńskiego. Ogień zdołano szybko zlokalizować i ugasić. Szkoda jest nieznaczna.

Okazało się następnie, że w celi pozostał dwudziestoletni Michał Wojtaniecki, który uległ lekkiemu zaczadzeniu. Strażacy wynieśli go z celi na świeże powietrze, gdzie niebawem przyszedł on do siebie.

Aresztowani zgodnie zeznali, że Wojtaniecki przy pomocy zarzących się węgli, wziętych z pieca podpalił słomę w sienniku. W jakim celu to uczynił nie zdołano na razie ustalić, gdyż Wojtaniecki nie odpowiadał na stawiane mu pytania w tej sprawie. Prawdopodobnie chciał on w ten sposób zademonstrować swe niezadowolenie z przebywania w areszcie.

Wojtaniecki jest rodem z Rosji. Policja przytrzymała go jako politycznie podejrzanego i poleciła odstawić go do granicy. Możliwe, że demonstrował on przeciw tej decyzji. Dalsze śledztwo zapewnie ustali powód, który zniewolił Wojtanieckiego do popełnienia czynu, który kwalifikuje się jako zbrodnia.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota o 3.30 pop. „Wesele“.
Sobota, o 7.30 „Golem“.
Niedziela, o 3 pop. „Żydówka“.
Niedziela, o 7.30 „Niezwykły seans“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o 7.30 „Niezwykły seans“.
Niedziela, o 3.30 pop. „Dorina“.
Niedziela, o 7.30 „Niech mnie djabli“...

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o 4. pop. Przedstawienie amatorskie staraniem Kl. sportowego Lw. Pol. Państw.
Sobota o 7.30 „Dudek“.
Niedziela, 4-ta pop. „Potasz i Perlmutter“ 7.30 wiecz. „Dudek“.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

(Sala „Domu Narodnego“).
Sobota, o 3.15 „To co najważniejsze“.
Sobota, o 8.15 „Melane Malke i Wileńczyków“.
Niedziela, pop. „Skąpiec“, wiecz. „To co najważniejsze.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“

pod dyr. I. Stadnyka.
Sobota, o 3 „Noc Betlejemska“.
Sobota, o 7.30 „Wij“.
Niedziela, o 3 pop. „Kateryna“.
Niedziela o 7.30 „Księżniczka Czardasza“.

BIURO KONCERTOWE M. TÜRKA.

Poniedziałek, 16. stycznia: Koncert na 3 fortepiany. Wykonawczynie: Siostry Kotanyi (Budapeszt).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Książę Pirat z Duglasem Fairbanksem.
AVENUE: Uśmiech losu.
LEW: Casanowa.
APOLLO: Casanowa.
PALACE: „Upiorne oczy“.
FATAMORGANA: Morze.
CHIMERA: Fałszywy książę.
ŚWIATOWID: Perskie zbiry.
CASINO: Troski szatana.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś popołudniu o godz. 3.30 po cenach najniższych daje Teatr Wielki dla młodzieży szkolnej wspaniały dramat narodowy St. Wyspiańskiego: „Wesele“.

Wieczorem, opera d' Alberta p. t.: „Golem“ w doskonałem wykonaniu artystyczno- wokalnem pp.: Cywińskiej, Cyganika, Zatheya, Petera, Łowczyńskiego i Jeleńskiego na tle barwnych dekoracji Zygmunta Balka.

TEATR NOWOŚCI powtarza dziś i jutro wieczorem wesołą operetkę Reichwelna: „Niech mnie djabli“.... w premierowej reprezentacji artystycznej.

„KROWODERSKIE ZUCHY“ wodewil Turskiego który onegdaj został wystawiony przy szczelnie wypełnionej widowni, powtórzony zostanie w niedzielę 15. b. m. na scenie „Gwiazdy“ (Franciszkańska 7). Aktualne, nowe kuplety. Początek o godz. 7. wiecz Bilety wcześniej do nabycia: cukiernia Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska l. 11.

Pogromcy zamków i kłódek w opresji.

3 i pół roku więzienia za włamania i kradzieże sklepowe.

W nocy na 8. grudnia 1926 r. włamywacze dostali się do sklepu z obuwiem Hermana Ramesa, przy ul. Leona Sapiehy l. 21., skąd skradli większą ilość obuwia męskiego i damskiego, wartości 1.500 zł. W dwa tygodnie później dokonano włamania do składu konfekcji męskiej Izaaka Scharfa przy ul. Kopernika, gdzie skradziono różnego rodzaju ubrania, wartości 2.000 zł. Złodzieje włamali się również do sąsiedniego zakładu fryzjerskiego G. Fuchsa, skąd skradli płaszcze i prześcieradła, wartości 50 zł., w które zapakowali skradziony łup, celem łatwiejszego przeniesienia do kryjówek.

Policja przeprowadzając dochodzenia, ustaliła, że sprawcą tych łwamań był Stanisław Wróbel, odbywający wówczas służbę wojskową, oraz jego przyjaciel Stanisław Partyka. Wróbel część skradzionych rzeczy, darował swej kochance Katarzynie Petrynicz, część sprzedał i ukrył u znajomego Antoniego Roszkowskiego, zam. w Podborcach pod Lwowem, wiele zaś ubrań i bucików sprzedał żołnierzom, którzy po odbyciu służby wojskowej przechodzili do „cywila“. Całą tę szajkę policja aresztowała, część zaś znalezionych podczas rewizji rzeczy, zwrócono poszkodowanym.

Wczoraj czwórka ta stanęła przed wyrokującym trybunałem. Po przeprowadzonej rozprawie Wróbel został skazany na półtora roku, Partyka, jako nałogowy złodziej na 2 lata, Roszkowski na 3 miesiące, Petrynicz zaś na 3 tygodnie ciężkiego więzienia.

Dwóch cichych „spólników“ firmy.

Józef Ende i Ozjasz Scharf, praktykanci w firmie J. Dąb, dnia 23. grudnia 1925 r. skradli na szkodę swych „pryncypałów“ pakę sznurowadeł do bucików, wartości 1.700 zł. W tym samym miesiącu skradli oni pozatem różne towary galanteryjne, wartości 50 zł. Wczoraj stanął Ende wraz z Scharfem przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim, który zasądził ich po trzy miesiące ciężkiego więzienia.

—:::—

Inkasował do własnej kieszeni.

40- letni Schulim Flam, rozwoziciel pieczywa, w sierpniu ub. r. sprzeniewierzył 376 zł. i 97 gr. zainkasowane za pieczywo na szkodę Weinberga i Frankla, właścicieli piekarni przy ul. Gródeckiej l. 71. Wczoraj stanął Flam przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim, jako oskarżony o sprzeniewierzenie. Na rozprawie zobowiązał się on zwrócić dłużną kwotę w przeciągu półtora roku. Było to okolicznością łagodzącą jego winę, gdyż został skazany tylko na 1 miesiąc więzienia.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

W sobotę, 14. b. m. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w szkole Konarskiego przy ul. Sapiehy l. 91 wykład z przeźroczami p. dyrektora VIII. Gimn. prof. B. Duchowicza p. t.: „Narkotyki“. Po wykładzie odbędzie się przedstawienie kinematograficzne. Odegrany zostanie dramat w ośmiu aktach pod t.: „Narkotyk“.

—:::—

Komunikaty.

W SPRAWIE REKLAMACJI WYBORCZYCH. Magistrat m. Lwowa podaje do wiadomości, że na czas reklamacji wyborczych do sejmu i senatu utworzył w szkole męskiej im. Mickiewicza, ul. Rutowskiego l. 15. **Biuro informacyjne**, które udzielać będzie w godzielać będzie w godzinach od 8 — 12 i od 2 — 8 wiecz. wszelkich informacji w sprawie podziału miasta na obwody, i przydziału ulic do obwodów. Reklamacje wnosić należy jednak tylko do właściwych komisji obwodowych. Równocześnie komisarjaty dzielnicowe otrzymały polecenie informowania zgłaszających się co do podziału miasta na obwody.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę dnia 15. stycznia o godz. 11-tej przedpołudniem w kinoteatrze „Marysieńka“ (plac Smolki) wygłosi wykład Doc. Dr. Adrjan Demianowski p. t.: „Fizjologja i higjena życia płciowego“ — wyłącznie dla mężczyzn. Wykład ilustrują liczne przeźrocza.

ODCZYT TOW. DR. HOLLENDRA na temat: Zagadnienia przyszłego sejmu, odbędzie się w poniedziałek, 16. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w Związku Pracowników Gminnych przy ul. Ormiańskiej l. 2.

ZGŁOMADZENIE DOZORCÓW w sprawie wyborów do Sądu Rozjemczego, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu w stowarzyszeniu „Praca“ Rynek l. 8.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ (AKAD.). Walne Zebranie środowiska lwowskiego odbędzie się w środę dnia 18. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu własnym, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z dorocznego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie delegata K. Wyk.
4) Sprawa wyborów do sejmu i senatu.
5) Wnioski i interpelacje.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Za Zarząd:

Salamander K. sekr. **Górski Fr.** przew.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE. Tow. śpiew. „Chór Robotniczy“ we Lwowie, odbędzie Walne Zgromadzenie dnia 15. stycznia br. o godz. 10'30 przedpołudniem ul. Brajerowska l. 8 parter prawy z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu. 3) Sprawozdanie kasowe. 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi. 6) Wybór Zarządu. 7) Oznaczenie wysokości wkładek i wpisowego na r. 1928. 8) Sprawa lokalu Tow. śpiew. „Chór Rob.“. 9) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia z tym samym porządkiem o godz. 11'30 bez względu na ilość członków. Uchwały będą prawomocne.

Zarząd:

Cisak mp. **Wanas** mp.

—:::—

Z. N. M. S.

W sobotę 14. stycznia 1928 odbędzie się odczyt tow. Górskiego p. t.: „Powojenna polityka socjalna i gospodarcza Stanów Zjednoczonych“.

Goście i sympatycy mile widziani.

Za Zarząd

Salamander. **Górski.**

—:::—

Sprawy partyjne.

KONFERENCJA PRZEDWYBORCZA P. P. S. W TARNOPOLU. W niedzielę 15. stycznia b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Tarnopolu w lokalu Z. Z. K. przy ul. Tarnowskiego l. 4.

Konferencja przedwyborcza PPS. okręgu wyborczego Tarnopol.

Wzywa się towarzyszy z Czortkowa, Jagielnicy, Buczacza, Monasterzysk, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Trembowli, Podwołoczysk, Podhajec, i Skałata o wysłanie delegatów.

—:::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł —·40. w tekście Zł —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80 Drobne ogł. za słowo Zł —·10. Komunikaty Zł. —·55. zamiejscowe o 25% drożej.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

LM.: 5.937/928.
W. II.

We Lwowie, dnia 13. stycznia 1928.

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości stosownie do postanowień ustawy z 11. sierpnia 1923 Dz. U. R. P. Nr. 94., rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17. czerwca 1924 Dz. U. R. P. Nr. 51. oraz rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych z dnia 28. czerwca 1926 Dz. U. R. P. Nr. 76, że preliminarz nadzwyczajnego budżetu dodatkowego na rok 1927/28 wyłożony jest do przeglądu w biurze Wydziału II. Magistratu (Ratusz II. p. drzwi Nr. 62) przez dni 7, a to od dnia 14 stycznia do dnia 20 stycznia 1928 włącznie w godzinach urzędowych od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym przeto płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania preliminarza budżetowego w powyższym terminie oraz wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 7 dniowym a więc do dnia 27. stycznia 1928 włącznie.

KOMISARZ RZĄDU
pełniący obowiązki Prezydenta miasta
w zastępstwie Dr. Maksymiljan Matakiewicz w. r.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496